SPORT SZKOLNY



TYGODNIK
ROK 1. NR 27
17-3-38 GR 20



NOTUJEMY...



O nie! Kolego Amado! To z Madejskim sprawa!



Sizio Vernati — środk. pomocnik. Alfred Bickel — napastnik.
U góry: — Minelli — prawy obrońca Szwajcarii główkuje.

Huber — przeżywał również ciężkie chwile.

W Zurichu rozegrany został międzypaństwowy mecz piłkarski pomiędzy reprezentacjami **Polski i Szwajcarii.**

Pierwszy ten w roku bieżącym oficjalny występ Polaków zakończył się **wynikiem remisowym 3:3 (1:1),** co uważać należy za **duży sukces** naszej „jedenastki".

Przebieg gry wykazał na ogół przewagę Szwajcarów, którzy górowali nad naszymi piłkarzami, zarówno techniką, jak i taktyką gry. Polacy grali jednak ambitnie, braki techniczne i kondycyjne nadrabiali **ambicją i ofiarnością** i w rezultacie na 4 min. przed końcem prowadzili jeszcze 3:2!

Pierwszą bramkę strzelił **Wilimowski** po przytomnym podaniu Wostala, wyrównał **Amado,** który też po przerwie uzyskuje prowadzenie dla Szwajcarii. Dopinguje to Polaków, którzy coraz groźniej atakują i zdobywają kolejno dwie bramki przez **Wostala i Piontka.** Ostateczny wynik ustala **z karnego** za rękę Szczepaniaka **Abbeglen.**

W drużynie polskiej najlepszym był bramkarz **Madejski** i obrońcy. Dobrze, a przede wszystkim skutecznie zagrała trójka śr. ataku, zawiodła natomiast zupełnie pomoc.

•

W sobotę odbyło się w Warszawie Walne zebranie Związku WKS-ów z udziałem zarządu z prezesem płk. dypl. Wendą na czele oraz prezesów i delegatów wszystkich okręgów.

Dłuższe przemówienie wygłosił na wstępie **dyrektor PUWF i PW gen. Sawicki.**

Po przyjęciu sprawozdań i uchwaleniu przez aklamację absolutorium, odbyły się wybory uzupełniające, po czym przyjęto preliminarz budżetowy, program sportowy i kalendarzyk imprez, a na zakończenie uchwalono **podziękowanie** za dotychczasową pracę **zarządowi z płk. Wendą na czele.**

•

Ppłk. Gebel, wybrany na ostatnim walnym zebraniu prezesem Polsk. Zw. Kolarskiego, zgodził się przyjąć powierzony mu mandat, wysunął jednak projekt utworzenia przy zarządzie specjalnej **Rady Kolarskiej.**

•

W międzygrupowych rozgrywkach koszykówki męskiej o mistrzostwo Polski, w grupie warszawskiej I m. zdobyła **Polonia,** w poznańskiej — **AZS-Poznań,** w lubelskiej — **Cracovia,** a w łódzkiej — **KPW-Poznań.**

•

Ostatnie dwa mecze bokserskie o drużynowe mistrzostwo Polski nie zmieniły już układu tabeli. **Warta** pokonała **HCP 12:4,** a **Ruch** zremisował **z Flotą 8:8.** W ostatecznej punktacji 1 m. zdobyła Warta przed Ruchem, HCP i Flotą.

•

W meczu eliminacyjnym o mistrzostwo świata w piłce nożnej Belgia pokonała Luksemburg 3:2.

T y t u ł ó w k a - Polska — Szwajcaria. Pod bramką Polski. Od lewej: Walaczek, Szczepaniak, Gałecki, Madejski, Amado i Góra.

NASZ OBOWIĄZEK

„Tylko kolaboracja jak najrozsądniejsza trzech czynników, a mianowicie: pracy intelektualnej i rozwoju intelektualnego człowieka, wychowania moralnego i wychowania fizycznego, daje dopiero pełnego sharmonizowanego człowieka, daje pełną kulturę".

EDWARD ŚMIGŁY-RYDZ

Są w życiu narodu sprawy i zagadnienia, które pochłaniają wysiłek twórczy jednostek, a których „pro Patriae bono" — lekceważyć nie wolno. Do tych należy zagadnienie obronności kraju. Napór sąsiednich państw zmusza do koniecznej samoobrony, do przygotowania się na odparcie ewentualnego najazdu nieprzyjaciół. Spraw tych bagatelizować — o pomijaniu nie powinno być nawet mowy — nie można. Pomyślne rozwiązanie tego tak niezwykle trudnego problemu, jakim jest niewątpliwie kwestia obronności kraju, przyczynia się do wzmocnienia czynników gwarantujących wolność i niezależność państwa, narodu, jednostki. A przecież wolność jest jednym z najcenniejszych skarbów człowieka.

Państwo bez osłony militarnej staje się przedmiotem igraszki ze strony państw sąsiadujących. Jedynie potęga militarna jedna przyjaciół. Dla nas — armia polska jest rękojmią bezpieczeństwa w stosunku do zakusów zaborczych naszych sąsiadów. Polska musi mieć silną armię! Bowiem armia jest ramieniem, które czuwa nad pieczą Rzeczypospolitej, ramieniem, które dzierży miecz, zawsze gotowy do walki. Nie można zapominać, że właśnie młodzież jest fundamentem i kośćcem armii. Hufce Przysposobienia Wojskowego stoją także na straży niepodległości państwowej. Powinniśmy czuć się dumnymi, iż przyszłość naszej Ojczyzny spoczywa na naszych barkach! To jest naszą powinnością i obowiązkiem.

Pamiętajmy: salus Rei Publicae suprema lex est!

Wychowanie fizyczne, jako czynnik wychowawczy przyczynia się w dużym stopniu do ułatwienia pracy wojsku. A „przecież jest jasne i zrozumiałe, że sprawność fizyczna żołnierza i oficera jest bardzo decydującym elementem naszych możliwości obronnych". Rycerskie zapasy na bieżni, boisku czy też ringu wyrabiają w nas siłę fizyczną, tak nieodzowny warunek dobrego żołnierza. Sport to — walka. Walka ta ma nie tylko na celu zdobycie dwóch, być może koniecznych, punktów dla klubu, czy też poprawienie swego rekordu „życiowego" w skoku wzwyż o 2 cm, albo znokautowanie przeciwnika, lecz istotnym celem tej walki jest wyrobienie w sobie pewnych trwałych cech charakteru: hartu, karności, woli. Żołnierz słaby fizycznie nie tylko sam załamuje się moralnie, ale jest także jednostką wpływającą ujemnie na swe otoczenie. Natomiast prawdziwy sportowiec, dla którego strzelenie jednej bramki więcej przeciwnikowi nie jest celem samym w sobie, ale etapem w drodze do osiągnięcia jak najlepszych wartości moralnych i fizycznych, taki prawdziwy sportowiec — musi być dobrym żołnierzem! Nie złamią go trudy wojny, nie zdeprecjonują jego wartości moralnych, bowiem wyrobił w sobie w walce na boiskach sportowych hart woli. W momentach krytycznych przełamie się i będzie wywierał dodatni wpływ na swoje otoczenie. Niemiecki filozof Fichte głosił, że siła bez ducha, bez zapału nic nie znaczy.

A więc wychowanie fizyczne spełnia ważną rolę w dziedzinie obronności kraju!

Znaczenie ważności wychowania fizycznego w dziedzinie obronności kraju docenia w wysokim stopniu Marszałek Edward Śmigły-Rydz. „Wychowanie fizyczne jest niesłychanie ważną rzeczą" — powiedział Wódz Naczelny na plenarnym posiedzeniu Rady Naukowej WF w dn. 12 lutego b. r. „Ponieważ jestem odpowiedzialny za przygotowanie narodu do wojny, za przygotowanie państwa do kwestii obronnych, kwestia wychowania fizycznego musi być zagadnieniem, które mnie interesuje".

Marszałek Edward Śmigły-Rydz przewodniczy Radzie Naukowej, dając tym dowód zainteresowania się sprawami związanymi z wychowaniem fizycznym oraz sportem. Pan Marszałek styka się ze sportem nie tylko na płaszczyźnie Rady Naukowej WF, ale także i bezpośrednio. Z zamiłowaniem uprawia strzelectwo — „sport obrony narodowej". Poza tym interesuje Wodza Naczelnego — piłkarstwo. Kilkakrotnie danym nam było widzieć Jego osobę, śledzącą z loży reprezentacyjnej przebieg meczów międzynarodowych Polska — Niemcy, Polska — Dania. Piłkarstwo interesowało Wodza Naczelnego już w Legionach. Bywał On na meczach piłkarskich między formacjami pułkowymi w I Brygadzie. W dn. 4 listopada 1937 r. Wódz Naczelny wystosował do zwycięskiej ekipy piłkarzy polskich po powrocie z Francji list, który był dla nich najlepszą nagrodą za zwycięstwa. List kończył się słowami: Jednak zwycięstwa obowiązują!

Dziś w dniu imienin Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza do życzeń całej Polski dołączamy i my — młodzi polscy sportowcy swoje skromne życzenia.

Panie Marszałku! Dziś w dniu Twych imienin młodzież sportowa zobowiązuje się solennie do pracy nad zdobyciem zaszczytnego miana „prawdziwego sportowca", który będzie godnie reprezentował barwy Polski na arenie międzynarodowej i będzie zarazem typem wzorowego żołnierza!

LESZEK BARTELSKI
kl. VIII gimn. im. A. Mickiewicza w Warszawie.

O ŻYWYCH MOTORACH — WŁÓKNACH MIĘSNYCH

Jedząc sztukę mięsa zwróć uwagę na włókna mięsne, doskonale widoczne gołym okiem, które delikatnie palcami można odciągnąć od mięsa w postaci długich nitek. Z takich właśnie włókien, tylko znacznie mniejszych, zbudowane są nasze mięśnie. Włókno mięsne ma kształt zbliżony do długiej nici, której grubość dochodzi zaledwie do 1/20 milimetra. Otoczone jest ono zzewnątrz niezmiernie cienką błonką, która na końcach włókna grubieje i przechodzi w ścięgno. Wewnątrz włókna znajduje się półpłynna żywa białkowa masa, zwana sarkoplazmą. Zawarte są w niej niezmiernie ważne ciała, zwane jądrami, bez których nie mogłyby zachodzić w włóknach żadne procesy, a mięśnie nie mogłyby rosnąć i rozwijać się. Obecność jąder jest niezbędna przy tworzeniu się nowych włókien ze starego.

W sarkoplazmie znajdują się materiały energiotwórcze. Dla lokomotywy takim **materiałem energiotwórczym** jest węgiel, dla samochodu benzyna, a **dla naszych mięśni pewne związki fosforowe i cukier,** zawarty w mięśniach w postaci glikogenu. Materiałów energiotwórczych jest w mięśniach niezmiernie mało, bo zaledwie 5 do 10 gramów na 100 gramów wagi mięśnia, ale są to doskonałe materiały, zdolne produkować bardzo duże ilości energii. Jeden gram glikogenu spalając się dostarcza energii wystarczającej do ogrzania 1 litra wody do 38 st. **Energia ta wystarczyła by na podniesienie człowieka ważącego 75 kg na wysokość około 21 m.**

Mięśnie bardzo oszczędnie gospodarują tymi materiałami energiotwórczymi i starają się jak największą ilość energii wykorzystać dla wykonania pracy, a jak najmniej jej stracić nieproduktywnie i pozwolić na rozproszenie się w postaci ciepła.

Wydajność mechaniczna mięśnia wynosi 25—30%. Przez wydajność mechaniczną rozumiemy procent energii włożonej w maszynę, który może zostać zużyty na pożyteczną pracę mechaniczną.

Wydajność mechaniczna lokomotywy wynosi około 7,5—10%, a najlepszych motorów Diesla 25—35%. W porównaniu z maszynami widzimy, że **wydajność mięśni jest prawie taka sama jak najlepszych motorów wynalezionych przez człowieka.**

Sportowcy dobrze odżywiani posiadają w mięśniach więcej materiałów energiotwórczych niż sportowcy niedostatecznie odżywiani, dlatego też nawet przy jednakowej budowie ciała i treningu — ci ostatni będą mieli mniejsze szanse zwycięstwa. Na uzupełnienie częściowo zużytego po pracy materiału energiotwórczego organizm potrzebuje kilka dni, dlatego też źle robią ci, którzy przynajmniej na 2 dni przed zawodami nie przerywają treningu lub też nie stosują przerw między jednym a drugim intensywnym treningiem.

Produkowanie energii z glikogenu w mięśniach bez udziału tlenu było by niemożliwe. Ponieważ tlen nie daje się luźno w włóknach przechowywać, **rolę tę spełnia mioglobina,** której znaczna ilość znajduje się w mięśniach; wchłania ona w siebie tlen i w ten sposób magazynuje go. Mioglobina jest to taki sam związek chemiczny, który pod nazwą hemoglobiny znajduje się w czerwonych ciałkach krwi, a który wchłaniając w siebie tlen z powietrza w płucach, wraz z krwią dostarcza go do mięśni i innych organów. **Zawartość mioglobiny w mięśniach u sportowców dobrze wytrenowanych może wzrosnąć 3-krotnie w porównaniu z niewytrenowanymi.**

Tlen, materiały energiotwórcze, materiały potrzebne do budowy tkanek (białko) oraz inne związki chemiczne **dostarczane są mięśniom przez krew;** dlatego też włókna otoczone są niezmiernie cienką i gęstą siatką naczyń krwionośnych. Przepływająca między włóknami krew dostarcza im wszystkiego, co jest potrzebne do życia i pracy, a zabiera produkty rozpadu pracy, jak kwas węglowy (CO_2). Podczas pracy zwiększa się zapotrzebowanie tlenu przez mięśnie, dlatego ilość krwi przepływającej staje się 7—8 razy większa niż w stanie spoczynku. Dużej ilości przepływającej przez nie krwi i zawartości mioglobiny zawdzięczają mięśnie swoją czerwoną barwę.

Adam Kalinowski.

STYL, A WYNIK W SKOKU W DAL I WZWYŻ

Minęła zima, nadchodzi teraz wiosna i wy zapewne już zwolna zaczynacie myśleć o lekkiej atletyce. Ten i ów robi sobie plany na sezon, ktoś inny obiecuje sobie zrobić lepsze wyniki, a może marzy i o rekordach. Możliwe! Przecież do was należy przyszłość i nie kto inny powinien nasze rekordy polepszyć i wyciągnąć na światowy poziom, tylko właśnie wy. A my starsi, pracując z wami czy pisząc dla was różne wskazania techniczne, wierzymy w was, wierzymy, że wy to naprawdę potraficie i zrobicie.

Pisząc dzisiejszy artykuł chciałbym ażebyście zdali sobie dokładnie sprawę z istotnej wartości stylu w lekkiej atletyce i przy tym, byście szereg odchyleń od stylu oceniali tak jak to jest właściwe. A więc na wstępie chciał bym w pojęciach waszych o stylach skorygować to, że np. mówiąc o stylu nożycowym w sko-

ku wzwyż musimy mieć na myśli dwa style: **jeden „standardowy"** — wyrozumowany, to jest taki, gdzie na całość stylu składają się pojedyncze ruchy w najdoskonalszym wykonaniu, w takiej formie, która by według praw fizyki zapewniała jak najlepszy wynik — **i drugi styl**, styl — nazwijmy go **„stylem życia"**, który odpowiada możliwościom psychomotorycznym danego zawodnika. A więc styl indywidualny. Bo musicie dobrze uprzytomnić sobie i zapamiętać, że nie zawsze te ruchy, które wykonywa jakiś mistrz, muszą być równie dobre dla was czy waszych kolegów. Np. nasz rekordzista w skoku wzwyż Pławczyk (rekord 196 cm) skakał stylem nożycowym i odbijał się 180—200 cm od poprzeczki, a np. Bodossi (Węgier), który skakał mniej więcej na tym samy poziomie, bo rekord jego wynosi 197 cm, skacząc również stylem nożycowym odbijał się już od 200—250 cm. Pomyślcie, czy moglibyśmy mówić o tym, że któryś z nich miał złe miejsce odbicia? Nie. Tylko różne były ich właściwości psychomotoryczne i z tego powodu wykonanie stylu nożycowego przez każdego z nich było inne i każdy z nich dzięki innym czynnikom uzyskiwał swoje wyniki.

A więc skoro dochodzimy do przekonania, że w ujęciu tego samego stylu mogą istnieć dość daleko idące odchylenia, to warto zastanowić się nad tym, **jakie czynniki w każdym skoku są decydujące dla wyniku sportowego?**

W skoku w dal dla wyniku sportowego nie jest ważnym, jakim stylem zawodnik skacze (mowa o stylu aniołkowym lub nożycowym), ani też stopień wykończenia stylu, ale o wyniku sportowym **decyduje szybkość i dobrze wymierzony rozbieg, doskonale wyćwiczone i opanowane odbicie, starannie wypracowany i wyćwiczony ostatni moment lotu przed lądowaniem i lądowanie.**



Skok w głąb jako przygotowanie do stylu aniołkowego w skoku w dal.

Style aniołkowy i nożycowy, bo o tych tylko może być mowa, mają zapewnić zawodnikowi jak najlepszą pozycję do dalekiego sięgnięcia nogami podczas lądowania. A więc w obu wypadkach tak w stylu nożycowym, jak i aniołkowym ważnym jest, ażeby w ostatnim momencie przed lądowaniem zawodnik miał postawę o silnie wypchniętych do przodu biodrach. Jeżeli natomiast zawodnik taką pozycję przyjmuje już w pierwszym lub drugim odcinku lotu, w ostatnim jest załamany (tak jak np. w „kuczce"), to dla jego wyniku lepiej będzie, jeżeli od razu skacze „kuczką", aniżeli którymś ze wspomnianych stylów. Z tego widać, że w czasie lotu sam układ ramion czy nóg, a więc „styl", nie mają tak zasadniczego znaczenia i nie od nich zależy długość skoku.

Przechodząc do omawiania lądowania w skoku w dal, stwierdzić trzeba, że **najważniejszym jest to, aby zawodnik,** sięgając daleko do przodu stopami, czyli prostując nogi w kolanach do przodu, **potrafił mimo utraty szybkości wstać w przód,** unikając siadania w tył. Największą rolę odgrywa tu odpowiednia siła mięśni nóg, brzucha i grzbietu; jedynie ona potrafi wyprowadzić ciało do przodu, mimo jego silnego odchylenia do tyłu.

Przejdźmy teraz do skoku wzwyż. W tym skoku jest inaczej. Już sam rozbieg wpływa w pewnej mierze na to, jakim stylem zawodnik będzie skakał. A **rozbieg w połączeniu z odbiciem decyduje niemal zupełnie o stylu w skoku wzwyż.** Ponieważ w czasie przesuwania się ciała ponad poprzeczką, każda niemal część ciała zawodnika przechodzi z osobna, przeto nie jest obojętnym układ jego rąk i nóg w stosunku do tułowia, bo każdy fałszywy układ może spowodować zrzucenie poprzeczki. Ponieważ zaś układ ciała w czasie przejścia nad poprzeczką nazywamy stylem, przeto jasno z tego wynika, że **styl w skoku wzwyż jest obok siły odbicia podstawowym elementem i decyduje o wyniku.**

Dlatego też, o ile **skoczek w dal,** chcąc poprawić swój wynik **musi pracować przede wszystkim nad powiększeniem siły rozbiegu, wybicia i siły mięśni,** chroniących go od upadku w czasie lądowania, o tyle **skoczek wzwyż** chcąc poprawić wynik **musi doskonale połączyć rozbieg z odbiciem, zwiększyć siłę wybicia i w najdrobniejszych szczegółach wypracować styl skoku.**

Dlatego też, o ile skoczek w dal może trenować sam i w zasadzie nie odbija się to ujemnie na jego wyniku, o tyle skoczek wzwyż musi pracować z trenerem albo z drugim skoczkiem i wypracowywać starannie styl pod okiem instruktora lub kolegi.

Jan Skład.

JAK SAMEMU WYKONAĆ SIATKĘ I RAKIETĘ DO GRY W PING-PONGA

W poprzednim numerze naszego pisma omówiliśmy, jak można samemu wykonać stojaki do gry w ping-pong, dziś zajmiemy się opisem, jak zrobić samodzielnie dalszy sprzęt, to jest: siatkę i rakietki.

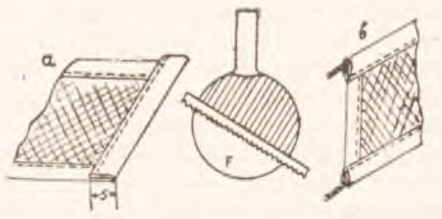
Siatka: Kogo nie stać na kupienie siatki specjalnie wykonanej fabrycznie, niech spróbuje zrobić ją według zamieszczonych poniżej wskazówek. Siatki mogą być plecione, wiązane, oraz wykonane z materiału. Najłatwiej zrobić siatkę z materiału, w tym celu z jakiegoś przezroczystego materiału, naprzykład starej, lecz mocnej jeszcze, a wycofanej z użycia firanki, z materiału, który bywa używany na zasłony do okien od much, jednym słowem z białego a przezroczystego materiału, wycinamy prostokąt o wymiarach 180 mm na 1.532 mm, następnie po brzegach materiał zaginamy podwójnie na szerokość 5 mm, tak jak to jest pokazane na rysunku Nr 1 a, potem zagięcie to szyjemy maszyną lub ręcznie ściegiem zwykłym.

Aby siatka zbyt szybko się nie zniszczyła oraz aby brzegi siatki nie rozciągały się i nie deformowały, obszywamy je tasiemką białą, szeroką na 15 mm i pod tasiemkę wprowadzamy sznurek, za pomocą którego będziemy przywiązywać siatkę do stojaków. Jak należy przyszyć tasiemkę oraz jak wprowadzić sznurek, pokazuje rysunek 1 b. Siatkę do palików najlepiej przywiązywac węzłem takim, jakim cumuje się łodzie. Węzeł ten dlatego jest dobry, że siatka nie obsuwa się ze stojaka, a jednocześnie bardzo łatwo jest go rozwiązać. Wygląd i sposób jego wiązania pokazany jest na rysunku Nr 2 c, d, e.

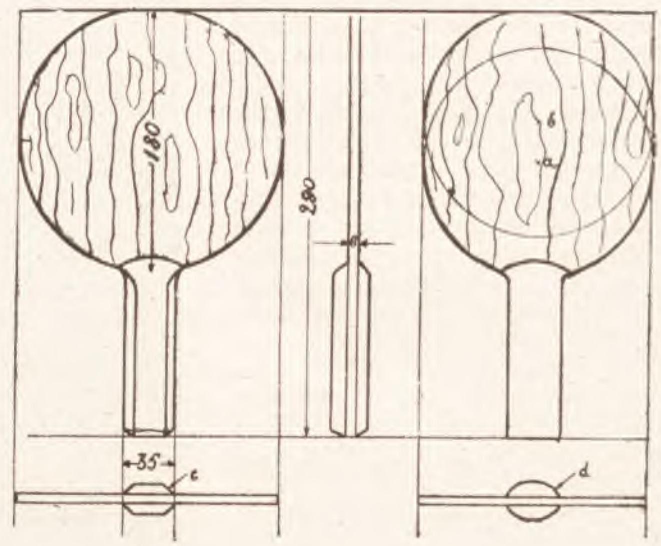
Rakietki: Rakietki do gry w ping-pong mogą być rozmaitych kształtów i różnie wykonane. Jako najlepsze pod względem



Rys. 2.



Rys. 1.



Rys. 3.

kształtu zostały uznane dwa rodzaje: okrągłe i owalne. Wielkość ich waha się w granicach 170—190 mm średnicy na linii rączki. Inne kształty rakiet są niepraktyczne, mają bowiem niekorzystnie położony środek ciężkości. Rakietki mogą być oklejane gumą, papierem szklistym, cienką gumą indyjską, a mogą także być i nie oklejane. Na rakietkę nie oklejaną bierzemy dyktę olchową 6 mm grubości i obrawszy odpowiedni kształt (okrągły, lub owalny) rysujemy cyrklem koło lub też owal, który otrzymujemy w ten sposób, iż po narysowaniu 1 kola, nóżkę cyrkla przesuwamy z punktu a. do b. rys. nr 3 i rysujemy drugie koło, następnie ręcznie dorysowujemy linie (na rysunku kreskowane), oraz rysujemy prostokąd o wymiarach 35mm na 110 mm, z którego potem utworzy się rączka. Przy rysowaniu należy zwrócić baczną uwagę, aby słoje w dykcie szły wdłuż rakietki, w linii rączki. Narysowany kształt rakietki wycinamy laubzegą lub piłką tak zwaną krzywicą, o jak najdrobniejszych zębach. Pilnikiem, a potem szklistym papierem wygładzamy brzegi rakietki, by były równe i prostopadłe. Następnie przygotujemy dwa kawałki dykty, lub jeszcze lepiej deseczki o grubości conajmniej 6mm, z których wycinamy okładziny do rączek, tak jak to wskazuje rysunek nr 3, następnie przyklejamy je do rakietek klejem stolarskim lub certusem. Klej stolarski powinien być dość rzadki, certus zaś po rozrobieniu go wodą powinien odstać najmniej 20 minut, dopiero wtedy będzie dobry do klejenia. Certusu nie należy nigdy rozrabiać dużo, gdyż po kilkunastu godzinach nie nadaje się do klejenia. Sklejoną w ten sposób rakietkę musimy conajmniej kilka godzin ująć w ścisk lub zakręcić do uchwytu strugnicy, w razie braku wyżej wymienionych przyrządów można sklejoną rączkę rakietki zbić niezbyt grubymi gwoździami, tak, ażeby po wyschnięciu gwoździki dały się usunąć.

Po wyschnięciu sklejonej rączki obrabiamy ją albo na owal, albo na ośmiokąt, tak jak to wskazuje rysunek nr 3 c. d. pilnikiem, a potem szklistym papierem. Chcąc żeby wykonaną przez nas rakietką można było nadawać piłce tak zwany fałszerz, rakietkę żłobimy rowkami, które można wykonać albo ostrzem specjalnego struga albo też kawałkiem piłki stolarskiej w sposób podany na rysunku nr 1 F. W ten sposób wykonaną rakietkę zaciągamy pokostem i politurą, a to w tym celu, by drzewo stało się twarde, a rączka się nie brudziła od rąk graczy. O ile ktoś pragnie wykonać rakietkę oklejoną, powinien dyktę wziąć trochę cieńszą, ale nie cieńszą niż 4 mm, bo mogłaby się złamać. Papier szklisty przyklejamy klejem stolarskim, gumę certusem; przyklejając nie należy zapominać, by miejsca sklejone dokładnie na całej powierzchni ścisnąć i tak ściśnięte wysuszyć. Nie radzę robić rakietek z drzewa, bo o ile użyjemy drzewa niezbyt suchego, to rakietka się wypaczy, poza tym rakietka zrobiona z drzewa łatwiej może ulec pęknięciu wzdłuż słoii.

Następnym razem napiszemy, jak wykonać możliwie tani, a dobry stół do gry w ping-pong, czym zakończymy opis samodzielnego wykonania sprzętu do gry w ping-pong.

Arkadiusz Pawlukiewicz.

CHCESZ odbyć piękną podróż i obejrzeć wspaniałe zawody —

STARTUJ w naszym nowym konkursie!!!

Nasz nowy Konkurs jest przeznaczony przede wszystkim dla c z y n n y c h p r e n u m e r a t o r ó w, tj. takich, którzy nie tylko czytają „Sport Szkolny", ale propagują go wśród swego otoczenia.

Zwycięzcą Konkursu stanie się ten, kto do dn. 1 kwietnia zjedna nam największą ilość nowych prenumeratorów.

Stający do Konkursu winni przypilnować, aby zgłaszający nowe prenumeraty podawali nazwiska tych, którzy ich do prenumeraty namówili.

Jako nagrody przeznaczamy za 2 pierwsze miejsca — podobnie jak w konkursie I-szym — przejazdy i bilety wstępu na dowolnie wybrane spotkania międzypaństwowe, które się odbędą w Polsce w m. kwietniu, lub maju.

REDAKCJA.

CIEKAWOSTKI

NOŻYCAMI PO SZPALTACH

ZE „SPORTU POLSKIEGO".

Lahti było już raz terenem zawodów FIS, a mianowicie w r. 1926. Liczyło ono wtedy 5.000 mieszkańców. Dziś liczba ludności w „raju narciarzy fińskich" wzrosła do 24.000. Zmienił się też wygląd zewnętrzny i wśród drewnianych domków rozpierają się dumnie kamienne pałace. Imponujący budynek bankowy, wybudowany przed dwoma laty, jest dziełem byłego mistrza świata w jeździe szybkiej na lodzie p. Claasa Thunberga.

•

Z okazji zawodów w Lahti budzą się **wspomnienia z roku 1926.** Pamiętnej tej zimy panowały w Finlandii arktyczne mrozy. W dniu biegu na 50 km słupek rtęciowy spadł o 42 stopnie poniżej zera. Słynny biegacz fiński Tapani Niku i jego kolega Raivo przywdziali na twarz, dla ochrony przed zimnem, gipsowe maski, w których wyglądali koszmarnie. Norweg Asbjörn Elgstöen przypłacił bieg w szaleńczych warunkach życiem, gdyż w kilka dni później zmarł na zapalenie mózgu. Król narciarstwa norweskiego Gröttumsbraaten przybył do mety z odmrożonymi uszami.

Ogólną sensację wywołał jednak prażanin Emmerich Rath, narciarz, maratończyk, piechur i kajakowiec w jednej osobie. Startował on we wszystkich konkurencjach narciarskich, nie mając przy tym o skoku zielonego pojęcia. Do biegu na 50 km stanął na starcie udekorowany 40 odznakami różnych klubów sportowych i z tajemniczym pakunkiem na plecach.

Po 15 km przystanął, zdjął plecak, wyciągnął z niego podróżny gramofon i przy biegunowym zimnie uraczył przebiegających obok kolegów... wesołymi piosenkami.

Takie to anegdotki opowiadają z r. 1926.

•

Nie zabraknie ich zapewne w kilka lat później na temat... obecnych mistrzostw. I dziś już opowiadają, jak to Szwajcarów wpakowano po czterech do maleńkich ciupek, przydzielając w dodatku na pokój jedną miskę do mycia. Poczciwa gospodyni oświadczyła jednak na ucho, że zasługującym na zaufanie zawodnikom odstąpi chętnie swoją prywatną łazienkę.

Gdy mowa o łazience, to ogólną ciekawość budziły **słynne fińskie łaźnie** „sauna". Kierownicy ekspedycyj pilnie baczyli jednak, by zawodnicy nie pokusili się o wypróbowanie takiej miejscowej kąpieli, słusznie suponując, że dla nieprzyzwyczajonych organizmów skutki jej mogą być zabójcze i miast ożywienia doprowadzić do zaniku formy.

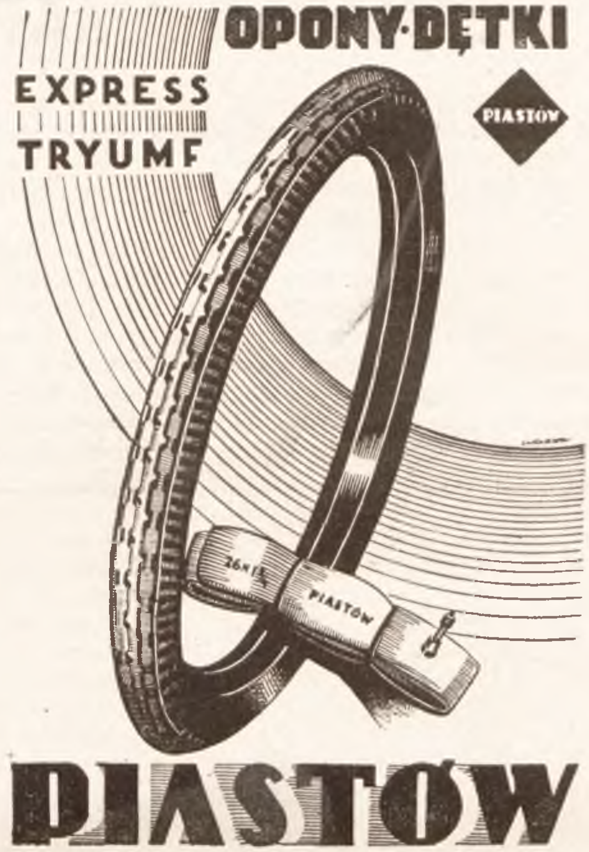
•

Z końcem ub. roku obchodził **William Kolehmainen** 50-ty dzień swych urodzin. William, starszy brat Hannesa, przeszedł bezpośrednio przed igrzyskami olimpijskimi w Sztokholmie na zawodowstwo i uzyskał w roku 1912 w Ameryce na dystansie maratońskim czasy, których przez wiele lat nikt nie mógł poprawić. 40,2 km — 2:22:20,6; 42,194 km — 2:29:39,2.

Pierwszy rekord pobił Nurmi, a drugi dopiero przed rokiem na Olimpiadzie w Berlinie Japończyk Son.

•

Największym zaszczytem dla amerykańskiego sportowca, jest zdobycie **nagrody Sullivana.** O przyznaniu jej decyduje corocznie głosowanie z udziałem 600 miarodajnych osobistości. Plebiscyt ten ustala też niejako kolejność lokat poszczególnych sportowców. W roku bieżącym triumf odniósł tenisista **Donald Budge,** który zajął pierwsze miejsce, uzyskując w głosowaniu 1398 punktów. Drugi z kolei, biegacz D. Lash, otrzymał tylko 704 pkt, dalej następują: pływaczka Katarzyna Rawls — 425 pkt., biegacz San Romani — 293 p., pływacy: Adolf Kiefer i Ralph Flanagan po 164 pkt., skoczek Sefton — 156 pkt.





COŚ DLA AMATORÓW STATYSTYKI

(Ciąg dalszy)

1928 — Mistrz Polski: Bronisław Czech (SNPTT) Zakopane; bieg 18 km: Ottokar Nemecky (CSL) Czechosłowacja; bieg 50 km: Ottokar Nemecky (CSL) Czechosłowacja; skoki: Bronisław Czech (SN PTT) Zakopane; bieg pań: Janina Loteczkowa (KTN) Lwów; bieg rozstawny 5 X 10 km: SNPTT (Zakopane).

1929 — Mistrz Polski: Hans Vinjarengen, Norwegia; bieg 18 km: Veljo Saarinen, Finlandia; bieg 50 km: Aare Knuttilla, Finlandia; skoki: Sigmund Ruud, Norwegia; bieg pań: Bronisława Staszel-Polankowa (ON Sokół) Zakopane; bieg zjazdowy: Bronisław Czech (SNPTT) Zakopane; bieg rozstawny 5 X 10 km: SNPTT (Zakopane).

1930 — Mistrz Polski: Karol Szostak (SNPTT), Zakopane; bieg 18 km: Zdzisław Motyka (Wisła), Zakopane; bieg 50 km: Zdzisław Motyka (Wisła), Zakopane; skok otwarty: Franciszek Cukier (Sokół), Zakopane; bieg pań: Stanisława Staszel-Polankowa (Sokół), Zakopane; bieg zjazdowy: Władysław Suleja (SNP TT), Zakopane; bieg rozstawny 5 X 10 km: SNPTT, Zakopane.

1931 — Mistrz Polski: Antonin Barton, Czechosłowacja, C. S. L.; bieg 18 km: Antonin Barton, Czechosłowacja, C. S. L.; bieg 50 km: Zdzisław Motyka (Wisła), Zakopane; skok otwarty: Sigmund Schwab, Austria, A. Oe. S. V.; bieg pań: Bronisława Staszel-Polankowa (Sokół), Zakopane; bieg zjazdowy: Stanisław Marusarz (SNPTT), Zakopane; bieg rozstawny 5 X 10 km: SNPTT, Zakopane.



WOLNA TRYBUNA

Dajcie nam boks w szkołach!

Boks! Samo to słowo powoduje przeważnie przerażenie i obrzydzenie w starszym pokoleniu. „Mordobicie", chamstwo, sport dla ludzi niekulturalnych — to synonimy szlachetnej sztuki samoobrony. Bo taka jest ona w rzeczywistości. Wyrabia odwagę, spryt, siłę, orientację i wpływa dodatnio na ogólny rozwój ciała. Zrozumiały to narody zachodnio-europejskie, nie stojące pod względem kulturalnym niżej od nas, jak Niemcy, Anglia i wprowadziły lekcje boksu do szkół. Poświęcone są temu specjalne godziny, a ćwiczenia prowadzą doskonali instruktorzy. Oczywiście, dba się o ostrożne prowadzenie sparringów, a walki są w ogóle dla młodszych zabronione. Wszelkie odruchy brutalności i nieszlachetności w walce są surowo tępione, a nacisk kładzie się na wyrobienie „fair play" w spotkaniach. Nic więc dziwnego, że takie Niemcy mogą wystawić od razu pięć reprezentacji bokserskich i posiadają olbrzymie kadry czynnych zawodników, rekrutujących się z pośród inteligencji. U nas natomiast boks w szkołach nie tylko, że nie jest popierany, ale w ogóle nie ma możności rozwoju. Pamiętam, że gdy urządzaliśmy sobie w „budzie" mistrzostwa pięściarskie, gdy zwalczyliśmy przeszkody w postaci ringu i rękawic i gdy, między bumem, sznurami, a drabinkami na sali gimnastycznej stanęli amatorowie boksu — zabroniono nam wnet tej szkodliwej „zabawy".

Zadrasnęło to boleśnie ambicje przyszłych „Chmielewskich" i wywołało rozgoryczenie. Niestety, nic nie pomogło, bo obawiano się o nasze zdrowie, narażone na szwank w takich warunkach higienicznych i na takim ringu. Ale nic nie zrobiono, żeby nam umożliwić uprawianie tego sportu w lepszych warunkach. Toteż całą swoją wrodzoną chęć do walki i wyżycia się wyładowujemy albo w bójkach, gdzie na pewno większe grozi zdrowiu niebezpieczeństwo, albo w zabawach w dusznych lokalach lub przy kartach i wódce. Inni, lekceważąc sobie zakazy, szukają boksu w klubach. Taki „Teddy", „Welski", „Wirski", „Kajnar" czy Woźniakiewicz i wielu innych to byli lub obecni uczniowie, którzy pod pseudonimami ukrywając się, uprawiają zawodniczo pięściarstwo, nieraz ze szkodą dla siebie i narażając się na wyzysk klubu. Również tendencje, że boks, jak każdy sport przeszkadza w nauce, jest błędne. „Boks — jak w ogóle sport — nie pobudzał do nauki, ale też i nie przeszkadzał specjalnie. Był miłym urozmaiceniem czasów szkolnych! Oto słowa jednego właśnie z ex-uczniów, czynnego boksera (Woźniakiewicza). Komentarze tu są zbędne. Reasumując wszystko, należy bezwzględnie zaapelować do odpowiednich czynników, ażeby wprowadziły boks jako sport, jeśli już nie obowiązkowy, to przynajmniej dla chętnych, których znajdzie się na pewno wielu. Żeby ułatwić to, można by był zawrzeć umowy z poszczególnymi klubami pięściarskimi. Dawały by one swoich trenerów i sale do sparringów, a w zamian szeregi ich zasilaliby utalentowani



Zwycięzca biegu na przełaj w W-wie Wirkus i znany reprezentacyjny bokser Kolczyński, który zajął 8. m.

uczniowie po ukończeniu szkoły. Również można by organizować mistrzostwa szkolne i międzyszkolne, co dało by ujście sportowej ambicji młodzieży.

Ale nie tylko ze względów emocjonalno-sportowych należało by przeprowadzić ten projekt. Boks bowiem łączy się z najważniejszą sprawą, jaką jest bez wątpienia obrona kraju. Wojsko zrozumiało to i organizuje kursy i drużyny bokserskie w pułkach i w szkołach podchorążych, bowiem pięściarstwo daje tak konieczną na wypadek wojny siłę, wytrzymałość i uczy przezwyciężać ból i trudy. Toteż my, młodzież, na której barkach zawisł los Polski, mamy prawo zawołać: **Dajcie nam boks w szkołach!**

Z. R.

TEN MU DAŁ SZKOŁĘ!

NOWELKA SPORTOWA

— Jeszcze jedną... Weź sobie!

Mały, nowoczesny pokój, dwa łóżka z porozrzucaną bezładnie pościelą, na jednym z nich śpiący chłopak. Na środku pokoju stół, a wokół niego trzej młodzi ludzie. Jeden w płaszczu z nastawionym kołnierzem, w sportowej czapce, obok jasny blondyn, w koszuli i w uczniowskich spodniach, trzeci w kompletnym mundurze szkolnym.

Grali w karty.

Maleńka świeczka, która oświecała niewyraźnie stół, doskonale harmonizowała się z całością.

O szyby okna tłukły krople deszczu, tworząc przedziwną muzykę, a grom, huczący od czasu do czasu, zdawał się ostrzegać siedzących w pokoju przed czymś strasznym.

Nikogo to jednak nie obchodziło. Trzej grający zapatrzeni byli tylko w karty i kupkę drobnych pieniędzy, leżącą na stole. Z rzadka wydawali z gardeł ochrypłe dźwięki, jakby strwożone i groźne zarazem, a trzęsącymi się rękoma brali od tasującego karty, a potem zgarniali lub dodawali pieniądze.

Widok pokoju i znajdujących się w nim chłopców sprawiał tak niezwykłe wrażenie, że zdawał się być wyjęty z filmu. Ale to nie był film, to było życie.

— Czyja kolejka? — zapytał blondyn.

— Antka.

Blondyn dał kartę temu, który siedział w uczniowskim mundurze.

— Ile? — zapytał jeszcze.

— Piętnaście. Daj dwie karty, Sulej!

Chwycił drżącą dłonią karty, dodał do nich tę, którą otrzymał wcześniej, przykrył je ręką, nachylił głowę i począł odsłaniać rożki, aby zobaczyć, co otrzymał.

— „Oko" — szepnął radośnie.

Bankier przeliczył nieufnie. Tak, zgadzało się: walet, dziewiątka i dziesiątka.

— Bierz piętnaście... — rzekł sucho.

Chłopak w płaszczu i sportowej czapce poruszył się zlekka zniecierpliwiony.

Blondyn dał mu kartę.

— Ile w banku?

Blondyn popatrzał trwożliwie na bankiera.

— Coś ci karta idzie, Romański.

Gdzieś w pobliżu uderzył piorun. Chłopcy pierwszy raz wzdrygnęli się z przestrachu.

— Która godzina? — zapytał Romański.

Blondyn spojrzał na śpiącego na łóżku chłopca, potem na zegarek.

— Po pierwszej siedemnaście.

— To chyba już pójdziemy — zaproponował Antek.

— Możemy — zgodził się Romański.

— Pograjmy jeszcze — prosił Sulej. — Mogliście zabrać 15 złotych, zabierzcie i te dwa, które mi zostały. Albo się odegram, albo... — głos mu się załamał.

Romański wstrząsnął ramionami.

— Za długo to trwa, Lutek. Jutro zawody przecież.

— Aa... zawody — wycedził przez zęby blondyn. — I tak wygram. A tu pieniądze, pieniądze! Gra! Emocja! — zachłystywał się.

Dłuższą chwilę trwała cisza.

— A może zagramy o zwycięstwo? — szepnął Romański.

— Jakto o zwycięstwo?

— Wygrałem od ciebie 15 złotych 80 groszy. Postawię to wszystko na kartę. Jeżeli wygrasz — zabierasz forsę..., ale jeżeli przy mnie będzie szczęście — pozwolisz się jutro pokonać.

Propozycja była niezwykła i nieoczekiwana, toteż Sulej aż wstał ze zdumienia, a Antek Gutowicz, który w milczeniu przysłuchiwał się rozmowie kolegów, krzyknął:

— Rysiek, czyś ty zwariował?

— Nie — odpowiedział spokojnie Romański, a zwracając się do Suleja, rzekł:

— No? — i zaczął rozkładać na stole pieniądze.

Sulej spojrzał na nie zachłannie.

— Karty — rzucił z pasją. — Ja daję.

Wziął karty do ręki, przetasował je, Gutowicz przełożył. Romański spokojnie wyciągnął rękę.

— Daj!... Jeszcze jedną... Weź sobie!

Bankier był zdenerwowany w najwyższym stopniu. Nachylił głowę tuż nad świecę — po twarzy spływały mu duże krople potu. Ręce trzęsły się tak okropnie, że nie mógł nawet wziąć kart.

— Antek, daj mi karty — zwrócił się do Gutowicza zamierającym głosem.

Gutowicz wziął talię. Na wierzchu biała karta, otworzył ją: dama. Wyjął z pod spodu siódemkę.

— Bierz jeszcze — silniejszym głosem powiedział Sulej.

Chłopak wyjął jeszcze jedną kartę: dama.

— Jeszcze?

Z Suleja duch zdaje się ulatywał, gdyż pobladł straszliwie.

— Je... szcz...cze — ledwie go dosłyszeli.

Dziewiątka.

— Przepadło — wyrzucił charkliwie.

Romański położył swoje karty na stół.

— Dwadzieścia! — rzekł i niedbale zaczął zgarniać groszaki ze stołu do kieszeni.

Sulej patrzał nań, jak urzeczony. Oczy mu błyszczały niesamowicie, poruszył głową kilka razy, jakby w niedowierzaniu.

— Miałeś diabelne szczęście — rzekł z żalem.

Romański począł się żegnać.

— Czy jutro też je będę miał? — zapytał w progu.

— Nie cofam tego, co powiedziałem. Wygrasz ze mną! — uśmiechnął się z dziwnym błyskiem w oczach gracz, któremu „nie szła" karta.

●

Wszyscy miejscowi „fachowcy", a nawet laicy twierdzili, że bieg 1500 metrów na zawodach pomiędzy Szkołą Techniczną a II Gimnazjum wygra reprezentant tego ostatniego — Ludwik Sulej. Od 3 lat, tj. od chwili, gdy zobaczono go po raz pierwszy na bieżni, wygrywał każde 800 m i 1500 m „bez bólu", a chociaż w ostatnich czasach z niewiadomych dla szerszego ogółu przyczyn zaniedbał trening, to jednak nie przestawał przeciwnikom pokazywać pleców przy braniu taśmy.

— To jest talent z Bożej łaski — mawiano i chociaż nie wszyscy rozumieli, co znaczy owo powiedzenie, tym nie mniej zachwycali się jego finiszem, czy też końskim tempem, jakie czasami nadawał. Gimnazjum posiadało w nim pewnego „victora", toteż zawsze darzyło go specjalną sympatią, chociaż poza zawodami „victor" nie pokazywał się na szerszym horyzoncie.

W ostatnich czasach w barwach gimnazjalnych zaczął występować jako drugi „miler" — Ryszard Romański. Był to patałach. Kiedy pierwszy raz pobiegł na Święcie WF i PW — spotkały go na mecie szalone śmiechy i ironiczne docinki. Cóż dziwnego zresztą? Przedostatni zawodnik zostawił Romańskiego o 220 metrów za sobą. Nie speszył się tym. Trenował uparcie i na wewnętrzno-gimnazjalnym biegu był już drugi za Sulejem. Wprawdzie o ładne 150 m z tyłu, ale drugi. Zdobył prawo reprezentacji. Wystawiono go, bo nie było lepszego, ale opinia z góry skazała go na ostatnie, czwarte miejsce. Tylko niewielu przyjaciół osobistych Romańskiego liczyło przy maksymalnej dozie optymizmu, że może tam, prawda, trzecie...

(Dok. nast.)

Jerzy Tonaczew
Kowel.

Z BOISK SZKOLNYCH

TU LWÓW!

LWÓW POD ZNAKIEM NARCIARSTWA I GIER SPORTOWYCH.

Ubiegły tydzień stał pod znakiem rajdów i mistrzostw narciarskich i mistrzostw siatkówki i koszykówki szkół średnich.

Wielki raid narciarski młodzieży szkół średnich męskich i żeńskich był atrakcją sportowego Lwowa.

Wyniki:

Zespoły żeńskie:

1 miejsce Gimn. Olgi Filipi Zychowiczowej pkt. karn. 0. 2 miejsce Gimn. Kr. Jadwigi pkt karn. 5 za czas. 3 miejsce Gimn. Sacré-Coeur.

Zespoły męskie:

1 miejsce Gimn. Państw. Jaworów pkt. karn. ½ za czas. 2 miejsce Gimn. Państw. Kupieckie Lwów pkt. karn. 2 za czas. 3 m. Gimn. Żyd. Lwów pkt. karn. 2 za czas. 4 m. Państw. Szk. Techn. pkt. karn. 2 za czas. 5 i 6 m. Gimn. Kup. TSH i Państw. Gimn. Kup. po 5 pkt. karn. za czas. 7 m. Państw. Gimn. Żółkiew pkt. karn. 5 za czas. 8 m. Gimn. Państw. III-e Lwów pkt. karn. 5 za trasę i 2½ pkt. za czas. 9 m. Lic. Admin. Państw. pkt. karn. 5 za trasę i 2½ za czas. 10 m. Gimn. Państw. IV Lwów pkt. karn. 13 za czas. 11 m. Gimn. Kup. III grupa 5 pkt. karn. za trasę i 10½ za czas.

Drugą imprezą były zawody o ON uczniów Państw. Gimn. XI. we Lwowie, które zgromadziły na starcie 25 zawodników w dwu grupach.

Wyniki. Seniorzy (12 km):

1) Janiszewski Zbigniew — kl. VIII-b 1:24,7. 2) Pluciński Zbigniew — kl. VIII-b 1:25,55. 3) Chorzewski Zbigniew — Liceum Przyr. 1:30,0.

Juniorzy (9 km):

1) Szarycki Bogusław — Lic. Przyr. z czasem 1:7,34. 2) Hejdel Władysław — Lic. Human. czas 1:9,0. 3) Pepłowski Witold — kl. VIII-a czas 1:13,40. 4) Szwarz Herbert — Lic. Human. 1:13,40. 5) Majewski Adam — Lic. Przyr. 1:17,84. 6) Weigel Kazimierz — Lic. Przyr. czas 1:19,15.

Organizacja zawodów sprawna.

Komisja sędziowska pod kierownictwem p. prof. Kamińskiego.

J. Jocz.

ZEBRANIE ORGANIZACYJNE M.K.S-u.

We wtorek 8 bm. odbyło się w sali gimnastycznej Gimn. Olgi Żychowiczowej **organizacyjne zebranie M.K.S-u. Brały w nim udział delegacje 32 szkół średnich żeńskich i męskich.**



Zebranych delegatów, oraz przedstawicieli Kuratorium i Okręgowego Urzędu W.F. i P.W. powitał prof. Strzelecki, który w krótkich słowach przedstawił cele M.K. S.-u. Następnie przystąpiono do omawiania statutu. Członkami M.K.S-u mogą być uczniowie i uczennice szkół średnich od 16-tego roku życia w górę, uznani przez lekarza za zdolnych do uprawiania danej gałęzi sportu, a mający zezwolenie dyrekcji szkoły. Klub posiada pięć sekcji: gier sportowych, szermierczą, piłki nożnej, pływacką i kolarską. **Będą one zgłoszone do odpowiednich związków sportowych.**

Następnie przystąpiono do wyboru Zarządu. **Prezesem został kol. Ziemba, wiceprezesem kol. Majewska i Ficek, sekretarzem kol. Winiarska, zastępcą: kol. Müller, skarbnikiem kol. Pourbaisc, członkami zarządu: kol. Domaszewiczówna i Wink. Do komisji rewizyjnej weszli kol. Albrechtówna, Smerekówna i Antonow.**

W dalszym ciągu obrad uchwalono wysokość wpisowego i składki członkowskiej. W wolnych wnioskach, godnym wzmianki jest wniosek o utworzenie sekcji lekkoatletycznej, który polecono rozpatrzyć nowowybranemu Zarządowi. Na tym zebranie zakończono.

Sprawozdanie z turnieju gier w nast. numerze.

„Zbigniew”.

Ze swej strony życzymy nowej placówce sportowej na terenie szkoły i jej Zarządowi pomyślnego rozwoju i pracy dla chwały sportu polskiego.

SPORT W HARCERSTWIE

ZAWODY LEKKOATLETYCZNE HKS LWÓW

W hali sportowej Okr. Ośrodka WF, odbyły się 3 b. m. wewnętrznoklubowe zawody lekkoatl. HKS, w których wzięło udział 26 zawodników. Organizacja zawodów spoczywała w rękach dh. dh.: prof. Smyrskiego i znanego lekkoatlety AZS-u Goraja. W przeprowadzonych konkurencjach osiągnięto nast. wyniki:

Bieg 25 m. 1) Jaremko 3,4; 2) Zarzycki M.; 3) Sozański J..

Skok wzwyż. 1) Moosman R. 1,58; 2) Zarzycki 1,51; 3) Smółka 1,45.

Skok w dal. 1) Jaremko J. 5,50; 2) Sozański 5,33; 3) Pich 5,32.

Bieg 500 m. 1) Brogowski W. 1,22; 2) Sozański.

Zawodnicy ćwiczą w hali Ośrodka. W najbliższym czasie HKS zgłosi akces do Polskiego Zw. Lekkoatl. **B. C.**

KIELCE

ZAWODY PING-PONGOWE

W niedzielę dn. 6.III 1938 r. w lokalu „Oratorium” odbyły się zawody pingpongowe pomiędzy „Oratorium” a Gimnazjum Kupieckim. Spotkanie zakończyło się zwycięstwem „Oratorium” w stosunku 7:3.

Przebieg poszczególnych spotkań: Górecki A. (Or.) — Ksel (GK) 1:1, Górecki H. (Or.) — Cendrowski (GK) 0:2, Janaszek (Or.) — Niedzielski (GK) 2:0, Naporowski (Or.) — Stelmaszek (GK) 2:0, Kałuszko (Or.) — Gawęcki (GK) 2:0.

W deblu Górecki A. i Naporowski (Or.) zremisowali 1:1 z Cendrowskim i Kselem (GK). **Z. T. L. S.** Kielce

ZAKOPANE

W ramach mistrzostw narciarskich Państw. Gimn. im. Oswalda Balzera w Zakopanem, odbyły się ostatnio dwie imprezy narciarskie: skoki i bieg sztafetowy.

Do skoków zgłoszonych zostało 33 zawodników, — startowało 30, — sklasyfikowanych 28.

Skocznię wznieśli uczniowie sami na „Antołówce”.

Trasa biegu sztafetowego (6 km), ze startem i metą na „Lipkach”, prowadziła przez „Walczacki Wierch” do mleczarni koło doliny „Za Bramką”, dalej drogą „pod Reglami”, przez „Księży Las” do mety.

Zgłoszonych 5 sztafet, — wszystkie bieg ukończyły. (W tym jedna sztafeta Gimn. Kupieckiego w Zakopanem).

Wyniki biegu sztafetowego i skoków podajemy niżej.

Wyniki skoków:

1) Bachleda Adam (kl. I. Lic.) nota 133,4 — skoki 23 i 27 m, 2) Panek Przemysław (kl. VIII) nota 132,6 — skoki 27 i 28 m, 3) Schiele Tadeusz (kl. VIII) nota 128,2 — skoki 24 i 25 m, 4) Lepucki Jerzy (kl. I Lic.) nota 121,8 — skoki 21 i 23 m, 5) Radkiewicz Jan (kl. IV) nota 121,6 — skoki 21½ i 23 m.

Poza konkursem startowali:

Czarniak Stanisław skoki 29 i 30 m., Bachleda „Wiaz” Stanisław skoki 25 **i 28 m.**

Wyniki biegu sztafetowego:

Zespołowo: 1) Kl. IV (Mochnacki — Holzer — Motyka — Krzeptowski) czas 2 godz. 20 min. 17 sek., 2) Kl. I Lic. (Pawlica A. — Zając — Rzegociński — Ku-

ZAKOPANE



biński) czas 2 g., 25 min., 30 sek., 3) Kl. III (Bałuk J. — Bachleda A. — Domiczek — Pawlica T.) czas 2 g. 26 min., 02 sek.

Wyniki indywidualne: 1) Schiele Tadeusz (VIII) 32,38 min., 2) Krzeptowski (IV) 32,42 min., 3) Wdowiak (Gimn. Kup.) 34,05 min., 4) Mochnacki K. (IV) 34,09 min.

Rozpoczynając sezon letni, drużyna siatkówki Państw. Gimn. rozegrała mecz z kursem narciarskim Studium WF z Krakowa w sali „Starego Sokoła" w Zakopanem.

Wynik: 2:1 i 2:1, dla drużyny gimnazjalnej.

W najbliższym czasie odbędzie się „kombinacja alpejska" o mistrzostwo gimnazjum.

Szmidt.

W ubiegłą niedzielę odbył się po raz pierwszy w Zakopanem bieg patrolowy uczniów szkół średnich z powiatu Nowy Targ. Warunki atmosferyczne i śniegowe były doskonałe. Trasa długości 8 km wytyczona była pod reglami. Po 6 km biegu była strzelnica, na której znajdowało się stanowisko dla każdego patrolu. Cel stanowiły popiersia w odległości 100 m. Broń wojskowa, 5 strzałów na zawodnika. Brało udział 17 patroli.

Wynik zawodów:

I miejsce: patrol państw. Liceum Zakopane, czas: 45 min. 48 sek. — 13 p. trafionych na 15 możliwych.

II miejsce: patrol Szk. Zaw. Dokszt. Nowy Targ, czas 48 min. 37 sek. — 11 p. trafionych na 15 możl.

III miejsce: patrol Szk. Przem. Drzewn. Zakopane, czas 50 min. 34 sek — 7 p. trafionych na 15 możl.

J. O.



Zespół siatkówki gimn. A. Mickiewicza — Warszawa (czyli drużyna „Redaktora „Sportu Szkolnego" — dop. fotografa) odniósł ostatnio duży sukces wygrywając międzyklubowy turniej ośrodka WF w kl. B. Od lewej: Krukowski, Heinze, Ładno, Trzaskowski, Kurowski, Sokołowski.

NA KASPROWY WIERCH!

Przemiło upływały nam dni na kolonii narciarskiej P.Z.W.F. w Zakopanem. Pogoda prześliczna mroźna i śnieżna, więc cały dzień w ruchu na świeżym powietrzu mijał, jak jedna chwila. Wieczorami zaś robiło się projekty na dzień następny. Jednym z najmilszych, do którego powracaliśmy ciągle, była wycieczka na Kasprowy Wierch. Może nie tyle chodziło nam o piękne widoki, które mieliśmy stamtąd oglądać, choć i te także pociągały nas ogromnie, jak o jazdę kolejką linową. Szczęśliwcy, zaliczający się do dobrych narciarzy, obiecywali sobie przede wszystkim zjazd na nartach, czego brać początkująca szczerze im zazdrościła. Wreszcie oznaczono upragnioną datę. Przygotowania zaczęły się już w przeddzień. Humory były świetne! Tylko Pim mógł je popsuć — i popsuł. Wieczorem usłyszeliśmy zapowiedź, że dzień następny będzie wyjątkowo mroźny, skutkiem czego należy liczyć się ze zlodowaceniem śniegu i utrudnionym zjazdem. Był to mały tłumik na radości naszych asów. Miny zrzedły im jeszcze bardziej, gdy złośliwi przypomnieli pewną damę, zwaną „upiorem Kasprowego Wierchu", gdyż zjeżdża z niego codziennie 13-cie razy, a współtowarzyszom przynosi podobno nieszczęście. Spotkanie z nią było prawie że pewne, to też przezorniejsi i chcący pozostawić po sobie rzewną pamięć, myśleli o zrobieniu testamentu. Naturalnie zachęcaliśmy ich do tego gorącymi słowy, dając do zrozumienia, że jako spadek najmilej widziany będzie sprzęt narciarski, o ile ocaleje po tej karkołomnej jeździe. Testamenty zostały prawomocnie sporządzone (autor niniejszego artykułu również liczył na poważną sukcesję) i dopiero o późnej godzinie poszliśmy spać wśród śmiechów i żartów. Wreszcie w wigilię Trzech Króli, w południe, wyruszyliśmy do Kuźnic. Tam nastąpiło spotkanie z grupą żeńską kolonii i bohaterowie, drżący przed „upiorem Kasprowego" (a troszkę i przed zjazdem), mieli sposobność pożegnać się czule z paniami swego serca. Koleżanki rozrzewniły się bardzo, lecz my, pomni spisanych testamentów, po męsku znieśliśmy rozstanie, błagając tylko, by pamiętali mniej o sobie, jak o nartach, które mieliśmy odziedziczyć. W godzinę po nich i myśmy wsiedli do zawieszonego na linie wagonika. Nie wiem, co się tam działo w duszach moich towarzyszy, widziałem tylko, że wielu z nich pilnie studiowało tablicę, wykazującą grubość i wytrzymałość lin. Dziwić się temu nie należy. Daje trochę emocji świadomość, że się jest w małym wagoniku, zawieszonym nad 200-stu metrową przepaścią, a wysiadać można tylko w dół. Na ogół jednak wrażenia są bardzo miłe, a widoki prześliczne. Przykre są tylko momenty mijania słupów podtrzymujących linę. Ta podróż napowietrzna trwała kilkanaście minut, poczem wylądowaliśmy szczęśliwie na Kasprowym Wierchu. Stacja stoi kilkanaście metrów poniżej szczytu, to też chcąc mieć szerszy widok weszliśmy na sam szczyt. Widok stamtąd jest naprawdę zachwycający. Na lewo zjazd na halę Goryczkową, zrazu łagodny, po kilkunastu metrach staje się bardzo spadzistym i trudnym (tę drogę obrali nasi narciarze), na prawo ziemia odrazu zdaje się uciekać z pod nóg, tworząc bardzo denerwujący zjazd na halę Gąsienicową. Poza tym gdzie oko sięgnie tylko ośnieżone szczyty. Następnie, aby się nazywało, że byliśmy za granicą, przeszliśmy jeszcze kilka kroków na stronę czeską. Wreszcie nadszedł czas powrotnej jazdy kolejką. Tu przeżyliśmy lekką emocję. Mianowicie, w pewnym momencie zepsuło się coś w elektrowni i zawiśliśmy nieruchomo nad 150-cio metrową przepaścią. Oczywiście udawaliśmy zupełnie obojętnych, lub nawet zachwyconych przygodą, sądzę jednak, że niejedno serce biło troszkę niespokojnie w oczekiwaniu, kiedy się ta niespodzianka skończy. Naturalnie skończyła się prędko i najzwyczajniej, gdyż po kilku minutach ruszyliśmy w dalszą drogę. Z okien wagoniku wypatrzyliśmy grupę naszych narciarzy, zjeżdżających wspaniale, tak, że wszelkie nadzieje na spadek rozwiały się doszczętnie. Humoru to nam jednak nie popsuło, a dało powód do nowych żartów.

Syci wrażeń i trochę zmęczeni, a nie mając nart ze sobą, zakończyliśmy wycieczkę nie po sportowemu, wracając autami i sankami do schroniska. Następny dzień przyniósł nowe wrażenia, jednak wycieczka na Kasprowy Wierch dała nam chyba najmilsze, bo zupełnie dla nas nowe i niezwykłe.

Eugeniusz Loret,
ucz. kl. 8 gimn. T. Rejtana w W-wie.

BRAWO MKS CHORZÓW!

Dnia 1. marca b. r. odbyły się w sali gimnastycznej MIKH w Chorzowie rewanżowe zawody w siatkówkę i koszykówkę między **drużynami KPW Katowice, mistrzem Śląska, a MKS-em Chorzów.** Do spotkania tego drużyna KPW Katowice przygotowała się z wszelką starannością, zasilając swą drużynę nowymi siłami, aby utrzymać za wszelką cenę prestiż mistrza Śląska. **Spotkanie w siatkówce zakończyło się zwycięstwem drużyny MKS-u w wysokości 2:0 (16:14, 15:10).** Drużyna MKS-u wykazała wielką formę, o czym świadczy to, że w dwóch setach uporała się z mistrzem Śląska. Ze strony MKS-u wyróżnić należy świetnie w tym dniu usposobionego „leworękiego" Okonia i Rayskiego, zaś ze strony KPW m-gra Rzepika.

Bezpośrednio po siatkówce odbył się mecz rewanżowy między powyższymi drużynami w koszykówce. **W koszykówce drużyna KPW** górowała nieznacznie nad drużyną MKS-u i w rezultacie **rozstrzygnęła mecz na swoją korzyść w stosunku 24:18 (12:4). Szczygioł,** kor. pras.

HOROCHÓW

GIMNAZJUM IM. T. KOŚCIUSZKI

Dnia 29 lutego 1938 r. odbyły się w Horochowie zawody narciarskie, które obejmowały: bieg 5 km, dla uczni i 2 km dla uczennic. Biegi odbyły się przy ciężkich warunkach atmosferycznych.

Na starcie stanęło 25 zawodników.

Najlepszy czas uzyskał niespodziewanie **Szabatura,** przebiegając trasę 5 km w czasie 28 minut, przed faworytem biegu **Fryckowskim** — 30 minut.

Na dalszych miejscach uplasowali się kolejno: **Grala, Hildebrand, Kławsuć.**

W biegu dziewcząt na 2 km pierwsze miejsce uzyskała ex equo **Lewandowska i Grześkiewiczówna** w czasie 13 minut.

Drugie miejsce zajęła ex equo **Taraska i Michalska** w czasie 14 minut.

Pełny sukces w obydwu biegach odnieśli uczestnicy kursu narciarskiego, który odbył się w dniach od 18—28.II 1938 r.

E. Fryckowski, kl. IV

LUBLINIEC

Dnia 27 lutego bawiła w Lublińcu drużyna „Strzelca" z Tarn.-Gór i rozegrała z I Kręgiem Starszych Harcerzy zawody ping-pongowe. Spotkanie zakończyło się zwycięstwem gości w stosunku 3:2. Wyniki były następujące: (Goście na pierwszym miejscu) Skorupa — Drozdowski 18:21; 21:10; 21:18; Stareczek — Szczygieł 21:6; 21:7; Joniec — Wójcik 21:9; 21:17; Mateja — Stanek 21:19; 13:21; 17:21; Kocolt — Kurpierz 14:21; 21:18; 15:21.

U gości wyróżnił się Joniec, natomiast w drużynie gospodarzy na wyróżnienie zasługuje Drozdowski. Sędziował p. Kościelny b. dobrze.

Dnia 27-go lutego bawiła tu w gościnie drużyna z Tarnowskich Gór, celem rozegrania rewanżowych spotkań w siatkówce i ping-pong'u. W obu wypadkach drużyna gości odniosła sukcesy, górując wyraźnie nad nami. Siatkówka dała następujący wynik: 2:1 (15:4; 6:15; 16:14). Składy drużyn były następujące: Tarn.-Góry: Kuszewicz, Pokojski, Stareczek, Świerc, Urbaczka i Kowolik; Lubliniec: Kowol, Matyński, Muniak, Grzesiak, Ząbkowski i Kurpierz. U gości na wyróżnienie zasługuje kol. Kuszewicz. Drużyna gospodarzy mimo swej porażki grała bardzo dobrze, co należy zapisać na „konto" dopingu ze strony licznie zgromadzonej publiczności. Sędziował kol. Achtelik na ogół dobrze.

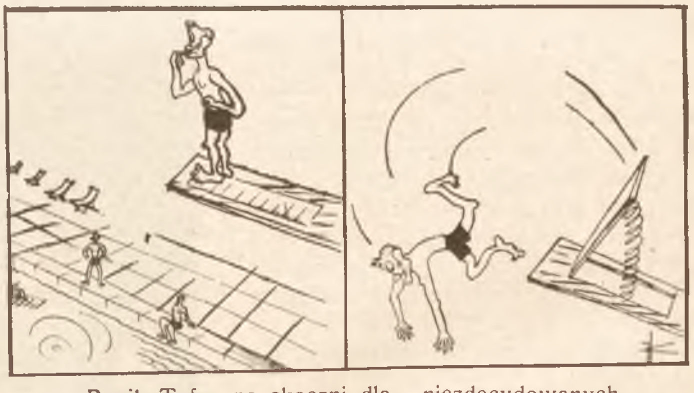
Bezapelacyjne zwycięstwo odniosła natomiast drużyna gości w ping-pong'u bijąc naszą drużynę w stosunku 7 : 0! Wyniki były następujące: (Goście na pierwszym miejscu) Skorupa — Kowol 21:16; 25:27; 21:13; Stareczek — Achtelik 21:18; 21:10; Joniec — Kurpierz 17:21; 21:16; 22:20; Ragus — Lenart 21:8; 21:5; Wichary — Matyński 21:17; 18:21; 23:21; Double: Skorupa, Stareczek — Kowol, Achtelik 15:21; 21:12; 21:8; Ragus, Joniec — Kurpierz, Lenart 21:18; 21:11. W drużynie gości na wyróżnienie zasługuje Skorupa i Joniec; natomiast w drużynie gospodarzy wszyscy grali poniżej swego normalnego poziomu, a wręcz słabo zaprezentował się Lenart. Sędziował p. Drozdowski. Publiczności b. dużo, co oznacza, iż młodzież gimnazjalna żywo interesuje się życiem sportowym na terenie naszego Gimnazjum.

W uzupełnieniu tych recenzyj podaję, iż w dniu 5-go marca gościliśmy naszych miłych gości z Tarn.-Gór po raz drugi. Tym razem drużyna nasza wykorzystała sytuację, iż goście wystąpili w osłabionym składzie i grali tylko w piątkę. Rozegrano dwa mecze w siatkówce, z których pierwsze spotkanie zakończyło się zwycięstwem naszej drużyny w stosunku 2:0 (15:10; 15:8), drugie natomiast zakończyło się nikłym zwycięstwem gości w stosunku 2:1 (11:15; 15:13; 15:8). Drużyna nasza w pierwszym meczu grała b. dobrze, natomiast w drugiej grze w trzecim secie załamała się psychicznie. Drużyny wystąpiły w następujących składach: Tarn.-Góry: Urbaczka, Kuszewicz, Świerc, Kowalski i Kowolik; Lubliniec: Kowol, Muniak, Grzesiak, Matyński, Ząbkowski i Kurpierz. Najlepszym graczem na boisku był Urbaczka z drużyny gości, natomiast najgorszym był Grzesiak z drużyny gospodarzy. Sędziował kol. Achtelik bardzo słabo; w wielu wypadkach pokrzywdził drużynę gości.

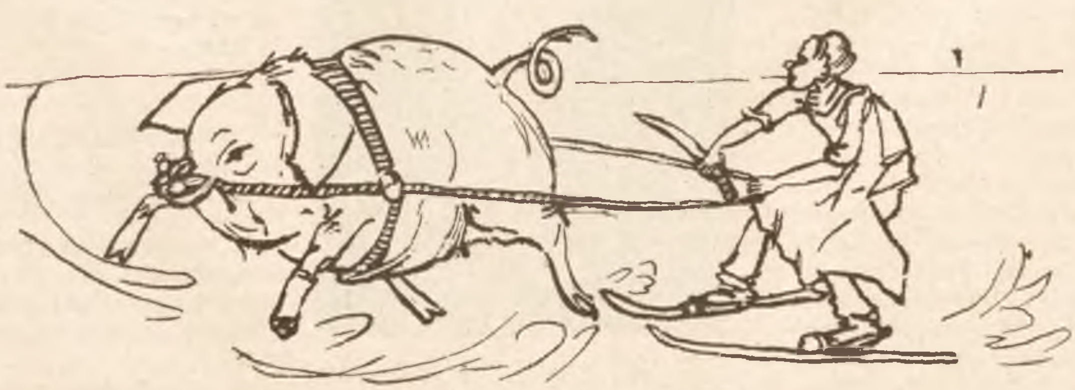
Dnia 6-go b. m. odbyły się zawody ping-pong'owe pomiędzy drużyną K.S.M. Lubliniec a drużyną Gimnazjum Lubliniec. Zawody zakończyły się bezapelacyjnym zwycięstwem naszej drużyny w stosunku 4 : 1! Drużyna nasza, przez odmłodzenie dużo zyskała na wartości i sprawiła miłą niespodziankę bijąc zdecydowanie mistrza Lublińca. Oto wyniki: (na pierwszym miejscu nasi zawodnicy) Kurpierz — Kościelny W. 21:15; 21:17. Kowol — Kościelny J. 9:21; 17:21. Cioska — Szczudło 23:21; 21:14. Pawliński — Kurek 21:18; 15:21; 22:20. Rożniewski—Gambka 15:21; 21:19; 21:11. Najmilszą niespodziankę sprawił nam debiutujący Rożniewski, który swą postawą zjednał sobie sympatię licznie zebranej publiczności.

Kurpierz Paweł,
uczeń kl. I lic.





Boxik Tyfus na skoczni dla... niezdecydowanych.



Rzeźnik-sportowiec.



Kl. V Tarnobrzeg. Od lewej — Zarwański, Hyjek, Babula, Ordyk, Szpilka, Müller.



PS Techniczna — mistrz Brześcia. Od lewej — Karpoluk, Bednarczyk, „nieznany", prof. Berwid, Terpiłowski, Huben, Kurjanowicz i Salomonowicz.

TARNOBRZEG

HOKEJ I REWANŻOWY MECZ PING-PONGOWY Z SANDOMIERZEM

W dniu 20 lutego rozegrano treningowe spotkanie w hokeju na lodzie między klasą IV a teamem klasy ósmej i liceum. Zwycięstwo odniosła klasa IV-ta 4:3 po 10 minutowym przedłużeniu.

W tydzień potem, tj. 27.II graliśmy rewanż w ping-ponga w Sandomierzu. Rewanż również wygrał GKS Tarnobrzeg, wygrywając 4:3. Zwycięstwo było wywalczone z trudem, jednak zupełnie słusznie. Nasi gospodarze byli dużo lepsi, aniżeli przed dwoma tygodniami. Wyróżnić należy Pilarskiego, który grał z Szumskim, przegrywając jedynie nerwami. Obok niego najlepszym był Polański. Z Tarnobrzega najlepszym był Oko, Pipała i Szumski, który grał bardzo ambitnie. Bardzo dobrze grał Ducheński stawiając zacięty opór Polońskiemu. Ich gra była najżywsza z całego spotkania. Ostatni wreszcie Lewek stoczył najdłuższą walkę. Chociaż zagrał z zupełnie prymitywnie grającym Dołęgą, musiał wytężyć się dobrze, aby wygrać spotkanie. W grach podwójnych gospodarze byli o wiele lepsi od Tarnobrzega toteż wygrali je zupełnie słusznie. Przegrała nawet nasza najlepsza para.

Wyniki techniczne (na pierwszym miejscu Tbg.):

Gry pojedyncze:

Szumski — Pilarski (:21), (21:12), (25:23), Pipała — Paszkiewicz (21:18), (21:15), Oko — Krawczyński (21:9), (21:15), Ducheński — Poloński (19:21), (16:21), Lewek — Dołęga (17:21), (21:15), (21:16).

Gry podwójne.

Oko, Pipała — Pilarski, Paszkiewicz (19:21), (15:21), Lewek, Szumski — Poloński, Krawczyński (19:21), (15:21).

Poza spotkaniem Oko rozegrał rewanżowe spotkanie z mistrzem GKS Sandomierz Polońskim, bijąc go po zaciętej walce w 3 setach. Pierwszy set wygrał wysoko Poloński 21:6. Dopiero następne dwa przyniosły zwycięstwo lepszemu technicznie Oce. Drugi set wygrał Oko (22:20) i trzeci (21:18).

Spotkania sędziował kol. Sobolewski (lic.) Sandomierz.

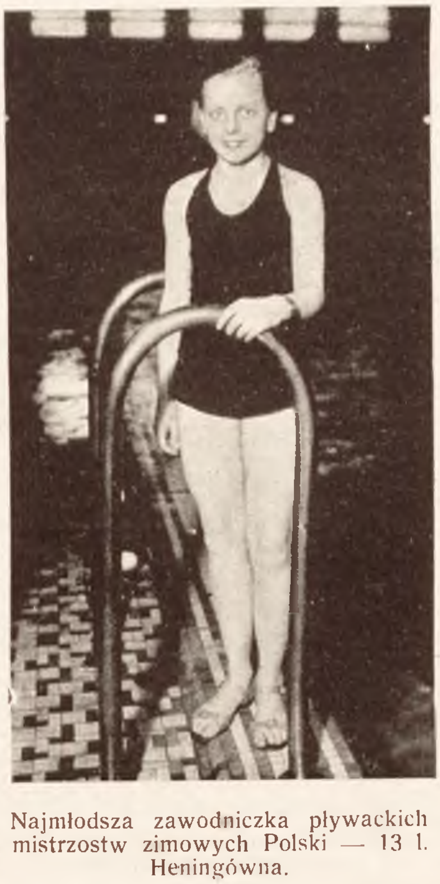
Gaj Zdzisław.

CIESZYN

Odbyły się u nas zawody w siatkówkę i koszykówkę między Gimnazjum klas. im. Ossuchowskiego a Kołem Sportowym Szkoły Handlowej z następującymi wynikami:

Siatkówka: 2:0 (16:14; 15:13) dla KSSH.

Koszykówka. 30:19 dla Gimn. Ossuchowskiego.



Najmłodsza zawodniczka pływackich mistrzostw zimowych Polski — 13 l. Heningówna.

W spotkaniu rewanżowym wynik meczu w siatkówkę 2:1 (11:15, 15:12, 15:13) dla Koła Sportowego Szk. Handl.

Wynik meczu w koszykówkę 36:20 dla Gimn. Ossuchowskiego. Zawody prowadzili pp. prof. Żeliński i prof. Jesionek.

WARSZAWA

MISTRZOSTWA GIMNASTYCZNE GIMN. ZGROMADZENIA KUPCÓW.

Zawodnicy startowali w 3 stopniach.

Mistrzostwo stopnia III zdobył kol. Bralczyk, uzyskując 30 pkt, drugie miejsce zajął kol. Lewy — 28,50 pkt., trzecie — kol. Grzywa 27,50 pkt.

W stopniu II zwycięstwo odniósł kol. Olszewski St. z wynikiem 32,75 pkt., przed kol. Orlikiem 32 pkt. i kol. Langem 31,50 pkt.

W stopniu I-ym, mistrzowskim, **pierwsze miejsce, a tym samym mistrzostwo GZK na rok szk. 1937/38 zdobył kol. Łaszyński** R. (lic. mat.-fiz.), uzyskując 42,25 pkt., **drugie miejsce zajął kol. Sochaczewski Zdz.** (lic. przyr.) z 41 pkt., **na trzecim znalazł się kol. Muszyński J.** (lic. mat.-fiz.) 40,90 pkt.

Zawodom przyglądało się około 200 zaproszonych gości; a organizacją doskonale pokierował p. prof. Noskiewicz.

Sędziowali pp. prof. Kalwin i Czwarnóg.

Obecnie, przed mistrzostwami ogólnoszkolnymi projektowane są 2 mecze gimnastyczne: jeden z gimn Władysława IV i trójmecz: Szkoła Drogowa, Chemiczna i GZK.

I. Winter.

WYSZKÓW N/BUGIEM

ZIMOWY TURNIEJ SIATKÓWKI W GIMNAZJUM KOEDUKACYJNYM.

Z inicjatywy gimnazjalnego Koła Sportowego odbył się w tutejszym gimnazjum koeduk. turniej gier mieszanych w piłkę siatkową, który trwał od 5.II.38 r. do 4.III 1938 r.

Zgłosiło się do zawodów 12 par, podzielono je drogą losowania, na 2 grupy. Z

każdej grupy weszło do finału po 2 drużyny. Tak w grupach, jak w finale drużyny grały każda z każdą. Ogółem rozegrano 56 gier (spotkań). **W finale I-e miejsce zajęła para Miatkowska B. — Rytel D.** nie przegrywając żadnego spotkania; **II miejsce zajęła para Kuleszanka I. — Zaręba J.**, przegrywając 1 spotkanie; **III miejsce zajęła para Skórasówna M. — Warchoł J.**, przegrywając 2 spotkania; **IV miejsce zajęła para Rytlanka D. — Trębicki W.** nie wygrywając żadnego spotkania w finale. Turniej wzbudził bardzo duże zainteresowanie wśród młodzieży obojga płci gimnazjum, która gremialnie przyglądała się walkom i żywo oklaskiwała ciekawe sytuacje. Należy podkreślić fakt, że żadna drużyna nie wycofała się z turnieju i dotrwała do końca. (W najbliższych dniach walczyć będą ze sobą w piłkę siatkową trójki męskie i czwórki żeńskie).

Dobrosław Rytel
ucz. I kl. Liceum

HALLO! SZKOŁY POWSZECHNE! UWAGA!

O CHŁOPCACH Z RÓŻNYCH ŚRODOWISK.

Środowisko, w którym wzrastają chłopcy, wywiera znaczny wpływ na ich zainteresowania. Przypatrzmy się naprzykład chłopcom, mieszkającym w górach. Ledwo taki wyjdzie z kołyski, już przypina do nóg „deski" i zjeżdża na śniegu od progu swej chałupy. Pierwsze narty, to twór ich pomysłu — dwie klepki ze starej beczki, czy też gonty wyrwane z dziurawego dachu. Nic też dziwnego, że kiedy przyjdzie pora na naukę szkolną, kilkuletni narciarze mkną na nartach do szkoły powszechnej z najdalej leżących chat. Zainteresowania tych chłopców skierowane są na wyczyny narciarskie.

Przenieśmy się teraz w inną część Polski, nad polskie morze. Zainteresowania małych Kaszubów napewno łączą się z tym wszystkim, co daje groźne morze. Fale morskie pieszczą ich stopy od dzieciństwa. Wiedzą, że morze daje ich rodzicom i im wyżywienie, ale czasem porywa bezlitośnie ich najbliższych. Od najmłodszych lat zżyci z morzem hartują się i wyrastają na dzielnych rybaków i marynarzy. Wzięliśmy umyślnie dwa końce Polski, aby lepiej zaznaczyły się dwa różne środowiska, w których żyje młodzież.

Nie myślcie jednak, że trzeba przejechać pół Polski, żeby znaleźć chłopców o tak różniących się upodobaniach. Wystarczy poznać Warszawę i przyjrzeć się chłopcom z różnych dzielnic wielkiej stolicy. Chłopcy o tym doskonale wiedzą, a nawet mają specjalną dumę przynależności do swojej dzielnicy. W odległych dzielnicach Warszawy: na Woli, w Mokotowie czy na Powiślu żyją chłopcy tętnem swego środowiska. Czasem tylko spotykają się na neutralnym gruncie. Posłuchajmy wtedy ich rozmów: „Co mi tam będziesz mówił, u nas na Woli, to najlepiej grają w piłkę". „Patrzcie na niego, przyjdziesz bracie do nas, na Czerniaków, to ci skórę zlejemy do zera". Pisaliśmy już kiedyś o chłopcach z Mokotowa i Ochoty. Powiedzieliśmy wtedy, że najlepiej to znają się chłopcy z tych dzielnic na samolotach, bo przecież wyrastają na Polu Mokotowskim, a połowa z nich, na pewno będzie lotnikami.



Szk. Kółko Sportowe w Nowym Wiśniowcu na Wołyniu przed wyruszeniem na wycieczkę narciarską wraz z założycielem i opiekunem Kółka p. Hnatowem.

Dziś zwrócimy uwagę na chłopców z Powiśla, a ściślej mówiąc z Czerniakowa. Chłopcy z Czerniakowa wyrośli nad Wisłą, tu oni rej wodzą. W lecie złoci ich słońce na piaszczystych łachach, a pluskają się w wodzie jak ryby. Pogadajcie z nimi o rybach, zaraz pokażą ci, jakiego każdy z nich złowił szczupaka, ramionami nie da się pokazać, trzeba chyba krokami zmierzyć. Powietrze, słońce i woda dobrze działa na rozwój fizyczny, to też każdy z nich chłop w chłopa, jak topola. Gdy do szkoły powszechnej przyprowadzają chłopca z Czerniakowa, to pomyślisz, że to uczeń z gimnazjum. Nic dziwnego, że jak takich chłopców ma na sali gimnastycznej sympatyczny motocyklista, Pan od gimnastyki, to może z nich zrobić dzielnych sportowców. Każdy chłopiec z Czerniakowa, to urodzony sportowiec. Złożyło się na to wiele czynników, a między innymi i to, że w pobliżu Czerniakowa leży największy Stadion sportowy Warszawy. Stadion ten jest magnesem, który ciągnie młodzież całego Powiśla. Biorąc sobie wzór z prawdziwych sportowców, młodzież Czerniakowa tworzyła koła sportowe, w których znalazła możliwości wyżycia się. Obecnie czynny jest na Czerniakowie Ośrodek Sportowy dla najstarszej młodzieży okolicznych szkół powszechnych. Chłopcy z kilku szkół powszechnych przychodzą do Ośrodka dwa razy tygodniowo, po zajęciach szkolnych i ćwiczą pod kierunkiem instruktora Wych. Fiz.

Wśród chłopców panuje idealne zżycie koleżeńskie i wyrobienie sportowe. Przyjdźcie i zobaczcie „piecuchy", jak ćwiczą wasi koledzy na sali gimnastycznej w szkole przy ul. Czerniakowskiej. Wszyscy w zielonych spodenkach z lampasami, a na białych koszulkach emblematy Ośrodka Sportowego „Powiśle" z Syreną, znakiem Miejskiego Urzędu W. F., któremu Ośrodek zawdzięcza istnienie.

Wiadomość o dzielnej drużynie Ośrodka „Powiśle" dotarła do chłopców z Ośrodka Sportowego Mokotowa i Ochoty. Kontakt nawiązano bardzo szybko, umówiono się, że rozegrają mecze w siatkówkę i dwa ognie.

Poniżej podajemy wyniki rozgrywek, na korzyść Powiśla.

Powiśle—Mokotów: Siatkówka 30 : 18, Dwa ognie 2 : 0.

Powiśle — Ochota: Siatkówka 30 : 3, Dwa ognie 2 : 0

Wyniki mówią same za siebie. Musimy jeszcze dodać, że chłopcy z Ośrodka Sportowego „Powiśle" czytają „Sport Szkolny" i propagują go między kolegami. Chcielibyśmy, żeby za ich przykładem poszła młodzież szkół powszechnych z innych środowisk w Polsce i żeby o swoich zainteresowaniach sportowych do nas napisała. **F. B.**

SZANOWNE KOLEŻANKI — SZANOWNI KOLEDZY!

We wrześniu ub. r. zaczęliśmy wydawać tygodnik „SPORT SZKOLNY".

Pragnęliśmy, aby stał się on najpoczytniejszym pismem szkolnym, pismem naprawdę ciekawym, przynoszącym najświeższe wiadomości sportowe z całego kraju i z zagranicy, zarówno z imprez ogólnopolskich i najciekawszych międzynarodowych, jak i z boisk i rozgrywek szkolnych i międzyszkolnych; pismem, w którym polska młodzież sportowa mogłaby szczerze wypowiadać się na tematy sportowe, urabiać własne pojęcia życia sportowego i własnego ducha sportowego.

Do Was zwracamy się z gorącą prośbą, abyście nam pomogli w postawieniu pisma na jak najwyższym i najciekawszym poziomie.

Wierzymy mocno, że staniecie jak najliczniej do współpracy z nami, aby nasze cele stały się celami Waszymi, aby nie było „tych, co są w redakcji w Warszawie" i „tych, co czytają", lecz, aby pismo jak najszybciej stało się naszym wspólnym pismem sportowym!

Aby „SPORT SZKOLNY" stał się całkowicie samowystarczalnym, musi posiadać 7 tysięcy prenumeratorów. Obliczcie teraz, że przy ilości szkół średnich ogólnokształcących i zawodowych, wynoszącej około 1.500, WYPADA 5 PRENUMERAT NA SZKOŁĘ!

Jest to przecież całkowicie wykonalne, aby każda szkoła tę minimalną ilość egzemplarzy zaprenumerowała. Inicjatywa w tym kierunku musi wyjść od Was. Zebranie 2 zł 20 gr na kwartał nie przekracza możliwości klasy, a jeżeli rzeczywiście było by to połączone z dużymi trudnościami, to przecież możecie się udać o pomoc do patronatów klasowych i gimnazjalnych. P. P. wychowawcy fizyczni na pewno również Wam w tym pomogą.

Konkretyzujemy nasze prośby:

1. Nadsyłajcie nam sprawozdania z wszelkich imprez szkolnych i międzyszkolnych z Waszych terenów, o ile możności ilustrowane fotografiami. Odbitki fotograficzne winny być wykonane na błyszczącym papierze. Na stronie odwrotnej — opis zdjęcia — nazwiska itp. Za wykorzystane fotografie płacimy 2 zł i zwracamy koszty przesyłki.

2. Przesyłajcie nam artykuły dyskusyjne, wszelkie swoje uwagi, spostrzeżenia związane z przeżyciami sportowymi itp., próbujcie swych talentów literackich w felietonach i nowelkach sportowych, współpracujcie z nami w dziale „Humoru sportowego".

Artykuły wydrukowane honorujemy.

Dopomóżcie nam w „zdobyciu terenu", tj. zaprenumerujcie sami „SPORT SZKOLNY" i wpływajcie na innych, by uczynili to samo.

DOPOMÓŻCIE NAM W TYM, ABY KAŻDA KLASA ZAPRENUMEROWAŁA I CZYTAŁA „SPORT SZKOLNY".

Sportowe pozdrowienia przesyłamy

REDAKCJA.

Istnieją Koła Sportowe i uczniowie, którzy podjęli się kolportażu, „Sportu Szkolnego" na swoim terenie — zarabiając w ten sposób 5 gr. na numerze. Wszystkim kolporterom, którzy biorą powyżej 20 egzemplarzy — udzielamy 25% zniżki.

ZGŁOSZENIA KOLPORTAŻU NALEŻY KIEROWAĆ POD ADRESEM ADMINISTRACJI.



MOŻE DO MNIE?

Kol. Karwowski — Brześć n/B. — dziękujemy za przysłanie materiału, otrzymaliśmy go z opóźnieniem z powodu małej omyłki w adresie, więc umieścimy go w nast. numerze. O warunkach koresp. patrz wyżej.

Kol. J. R. — Siemianowice — myśli bardzo szlachetne i ładne, ale formę koniecznie trzeba zmienić.

Kol. B. K. — „Czyn młodzieży" jak wyżej. Fraszek nie umieścimy.

Kol. A. Rudowski — GKS Tczew — nie chcieliśmy kol. Z. Z. tak całkowicie pogrążać, pisząc o powyższym w „Sporcie Szkolnym", posłaliśmy tylko pod jego adresem odpowiedni list. Czy kol. czytał „Narkotyk gór" — Malczewskiego — bo i tam było również źródło „natchnienia". Niestety zbyt późno spostrzegliśmy się. Serdecznie dziękujemy za „spostrzegawczość".

Kol. A. Łapicki — Warszawa — wskazówki Kolegi umieścimy przed następnym sezonem hokejowym, tylko w odpowiednim czasie poprosimy o lepsze rysunki, bo te nie nadają się do reprodukcji (czarny tusz, biały, czysty papier, napisy).

Kol. K. Z. — Mława — patrz wyżej Kol. J. R.

Kol. T. P. — g. Kupieckie N.-Sącz — nowelki winny mieć zawsze pewien związek z zagadnieniami czy pojęciami sportowymi; wiersza nie umieścimy, forma!

Kol. Zatopiański — oba sprawozdania Kolegi były zaadresowane pod nr 7/9, tj. do sportowego parku szkolnego, gdzie leżały sobie do dnia dzisiejszego. My też byliśmy zdziwieni, dlaczego korespondencja się urwała.

Kol. Strzębała — Kielce — honorarium wysyłamy. Na fotogr. do legitymacji czekamy.

Kol. Kol. — wszyscy, którzy nadesłali nam swoje nowelki — otrzymaliśmy około 40 nowelek, więc zrozumiecie nas, że przecież możemy umieścić tylko po 1 albo po pół w każdym numerze i wybieramy naprawdę najlepsze.

Redakcja, tel. 8-63-66 i Administracja, tel. 9-95-62, Warszawa, ul. Myśliwiecka 3

Oddział miejski: Pl. J. Piłsudskiego 1 tel. 2-00-55

Wydział ogłoszeń: Myśliwiecka 3. Tel. 8-63-66.

Prenumerata miesięczna 80 gr, kwartalna 2 zł 20 gr, roczna (10 miesięcy) 7 zł.

Pocztowe konto rozrachunkowe Nr 119

Konto P. K. O. 13.693

Ogłoszenia: przed tekstem 1/1 300 zł, 1/2 150 zł, 1/4 80 zł 1/8 50 zł. Za tekstem 1/1 250 zł, 1/2 130 zł, 1/4 75 zł, 1/8 40 zł.

REDAKTOR: LECH GÓRSKI

WYDAWCA: „KULTURA FIZYCZNA" sp. z ogr. odp.

Redaktor przyjmuje w czwartki od 18—20

Zakł. Graf. „NASZA DRUKARNIA", Warszawa, Sienna 15.